

**GRABIŃSKI
STEFAN**

MASZYNISTA
GROT

Grabiński Stefan
Maszynista Grot

http://www.litres.ru/pages/biblio_book/?art=23531226

Maszynista Grot:

Аннотация

Ciesz się klasyką! Miłego czytania!

Содержание

Конец ознакомительного фрагмента.

Stefan Grabiński

Maszynista Grot

Z urzędu ruchu stacji Brzana nadeszła do naczelnika Podwyża depesza następującej treści:

„Baczość na pospieszny nr 10! Maszynista pijany lub niepoczytalny”.

Urzędnik, wysoki, kościsty blondyn z rudawymi baczkami, odczytał rulon raz i drugi, odciął wąską, białą taśmę wysnutą z bloku i zwinąwszy w pierścień dookoła palca, wsunął do kieszeni. Krótkie spojrzenie rzucone na zegar stacyjny pouczyło, że na sygnalizowany pociąg jeszcze dość czasu. Więc ziewnął znudzony, zapalił niedbałym ruchom papierosa i przeszedł do sąsiedniego pokoju kasjerki, jasnowłosej panny Feli, przygodnego ideału w chwilach nudy i oczekiwań na lepszy kąsek.

Podczas gdy pan naczelnik tak godnie przygotowywał się na przyjęcie zapowiedzianego parowozu, ujechał podejrzany pociąg już spory kawał drogi poza stację Brzana.

Pora była przecudna. Gorące, czerwcowe słońce przeszło już zenit i rozlewało po świecie złotą siejbę promieni. Migwały w przelocie ukwiecone jabłonią i czereśnią wsie i przysiółki, rzucały się wstecz zielonymi płachtami łąki i sianożęcia. Pociąg pędził całą siłą pary: tu go chwytał w szumiące chwiejną sosen i świerków ramiona las, tam wynurzony z objęć drzew witały

przetowłosym pokłonem zbożne pola. Daleko na horyzoncie siniąła mglistą wstęgą linia gór...

Grot, oparty o skrzydło maszyny, wbił poprzez owalne okienko nieruchome spojrzenie w przestrzeń, która snuła się długim, szarym traktem, ujętym w czarne pasy szyn. Pociąg wślizgiwał się na nie lekko, drapieźnie, okraczał żelaznym układem kół i zgarniał skwapliwie¹ pod siebie.

Maszynista czuł niemal fizycznie rozkosz tego ciągłego zdobywania, co nigdy niesyte wypuszcza lekceważąco dopadnięty już łup i mknie dalej na nowe podboje. Grot lubiał pokonywać przestrzeń!...

Bywało, zapatrzy się we wstęgę toru, zaduma, zamyśli, o świecie bożym zapomni, aż go palacz za ramię szarpnąć musi i ostrzec, że ciśnienie za wielkie lub stacja już blisko. Zapamiętałcem bo był maszynista Grot nie lada!

Zawód swój kochał ponad wszystko i nie zmieniłby go za nic w świecie. Wstąpił do służby stosunkowo dość późno, bo dopiero w trzydziestym roku życia, lecz mimo to od razu okazał tak pewną rękę w prowadzeniu parowozów, że prześcignął wkrótce starszych kolegów.

Czym był przedtem, nie wiedziano. Wypytywany, odpowiadał niechętnie ni to, ni owo lub milczał uporczywie.

Towarzysze i władze otaczały go widocznym szacunkiem, wyróżniając wśród innych. W słowach jego krótkich, skąpo rozdzielanych między ludzi, przebijała inteligencja

¹ *skwapliwie* (daw.) – szybko, chętnie. [przypis edytorski]

niepowszednia, cześć nakazująca.

Chodziły o nim i jego przeszłości pogłoski przeróżne, często wzajem sprzeczne; lecz na dnie wszystkich spoczywało zgodne przekonanie, że Krzysztof Grot był jednostką tzw. zwichniętą, czymś w rodzaju spadłej gwiazdy, jednym z tych, którzy mieli pójść górnym szlakiem, a dzięki fatalizmowi życia osiedli na mieliźnie.

On sam jednak jakby nie zdawał sobie sprawy ze swego położenia i nie ubolewał nad sobą. Służbę pełnił chętnie i nie zabiegał o urlopy. Czy zapomniał o tym, co minęło, czy nie czuł się nigdy powołanym do wyższych celów – nie wiadomo.

Z przeszłości Grota zdołano ustalić tylko dwa fakty: jeden ten, że służył wojskowo podczas kampanii francusko-pruskiej, drugi, że wtedy stracił ukochanego brata.

Bliższych szczegółów mimo wszelkie wysiłki² ciekawców wydobyć zeń nikt nie potrafił. W końcu dano za wygraną, zadawalając się skąpą wiązką biograficznych danych „inżyniera Grota”. Tak bowiem bez określonej przyczyny nazwali z czasem kolejarze małomownego towarzysza. Przez wisko to, nadane mu zresztą wcale nie w złośliwej intencji, zrosło się jakoś tak dokładnie z osobą maszynisty, że nawet władze tolerowały je w rozkazach i rozporządzeniach. W ten sposób chcieli ludzie zaznaczyć jego odrębność.

Maszyna pracowała ciężko, oddychając co chwila kłębami kłaczystego, zmierzwionego dymu. Podsycana wciąż gorliwą

² *mimo wszelkie wysiłki* – dziś popr.: mimo wszystkich wysiłków. [przypis edytorski]

ręką palacza para rozlewała się piszczelami rur po kośćcu żelaznego olbrzyma, popychała suwak, parła o tłoki, pędziła koła. Gruchotały szyny, skrzypiały tryby, przerzucały się z trzaskiem dźwignie i heble rewersujące...

Na chwilę Grot ocknął się z zadumy i spojrział na manometr. Wskazówka, zakreśliwszy łuk, zbliżała się ku fatalnej trzynastce.

– Puść pan parę!

Palacz wyciągnął rękę i szarpnął wentyl; rozległ się przeciągły, dojmujący gwizd, a równocześnie z boku maszyny wykwitła cieniutka, mlecznobiała tulejka.

Grot skrzyżował ramiona na piersiach i zapadł powtórnie w marzenia.

„Inżynier Grot” – cha, cha! Nader trafny przydomek! Ludzie nawet nie przypuszczają, jak bardzo trafny!...

Maszynista ujrzał nagle gdzieś w dalekiej, mglistej perspektywie lat ubiegłych cichy, skromny domek na przedmieściu stolicy. W jasnej, środkowej izbie duży stół zarzucony stosem planów, dziwacznych rysunków, technicznych szkiców. Nad jednym pochylona płowa główka Olesia, młodszego brata. Obok stoi on, Krzysztof, i wodzi palcem wzdłuż szafirowej linii okrążającej eliptycznym zgięciem jakąś płaszczyznę. Oleś przytakuje, coś poprawia, tłumaczy... To ich pracownia – to tajemnicze wnętrze, z którego wylał się śmiały pomysł latawca, który swobodnie bujając po przestworzach, miał podbić atmosferę, poszerzyć myśl ludzką i ponieść ją w zaświaty, w nieskończoność. Niewiele już brakowało do ukończenia dzieła:

miesiąc, dwa, trzy najwyżej. Wtem przyszła wojna, branka³, pochód, bitwa i... śmierć. Schyliła się jasna głowa na zbroczoną pierś, zamknęły chabrowe oczy na wieki...

Pamięta ten moment, jedyny, okropny moment wdzierania się na szczyt „czerwonego fortu”. – Olek pomknął bohatersko naprzód, widny z dala na czole oddziału. Już wyciągnięta jego szabla muskała brzeszczotem skraw barwnego proporca, już męska ręka ujmowała zwycięskim chwytem jego drzewce... Wtem błysnęło coś z bastionu, kurzawa dymu bluznęła z fortecznych wyziorów, piekielny huk rozkołysał blanki... Oleś zachwiał się, zawahał pod migotliwą tęczą wypuszczonego pałasza i runął w dół – na progu bojowych zamierzeń, w samym momencie żołnierskich ziszczeń, w chwili docierań do celu...

³ *branka* – przymusowy pobór do wojska. [przypis edytorski]

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.